Kuryer Poznański.

Nr. 25. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 1 lutego 1876.** **Eulogiusz Zakrzewski.** **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Oczyszczenia NMP. „Kuryer“ wyjdzie dopiero w czwartek.

POZNAŃ, 1 lutego.

Na czele dzisiejszego przeglądu zapisać nam wypada rezultat wyborów departamentalnych do senatu francuskiego, o ile dotychczas znany nam jest z telegramów. Dotychczas skonstatowano wybór 219 senatorów, z których 130 należy do stronnictwa rządowego, 8 do zwolenników cesarstwa, nie popieranych przez rząd, 15 do lewego centrum a 63 do stronnictwa republikańskiego albo radykalnego. W Paryżu przy trzykrotném głosowaniu wybrano najprzód trzech umiarkowanych republikanów: Freycineta, Tolaina i Herolda; następnie zaś na smutny dowód upadku stolicy Francyi Wiktora Hugo, nakoniec Peyrata. Z ministrów wybrano pp. Caillaux, ministra spraw rólniczych i robót publicznych, wice-hrab. de Meaux i Leona Say ministra finansów. Pierwszy minister i wiceprezes gabinetu p. Buffet, który się ubiegał o godność senatorską w departamencie Wogezów, uległ kandydatowi stronnictwa republikańskiego, który uzyskał większość 9 głosów. Wiadomość o tym wypadku nadeszła do Paryża w dzień wyborów o 3 godzinie z południa i wielkie wywoła wrażenie, wszyscy spodziewali się bowiem, że wiceprezydent gabinesu niechybne odniesie zwycięztwo. Minister sprawiedliwości p. Dufaure doznał tegoż samego losu w departamencie Charante, gdzie stronnictwo cesarskie zwyciężyło. Pan Thiers obrany został w Belforcie 97 głosami na 111; książę Broglie nadspodziewanie zwyciężył w departamencie Eure. Wczorajsze gazety wieczorne potwierdzają powyższy rezultat dodając ze swéj strony iż stronnictwo cesarskie konstytucyjne, popierające rząd, legitymiści, orleaniści, przyjaźni rządowi bonapartyści zapewnioną mają większość w senacie, że bonapartyści, odzywający się za rewizyą konstytucyi przed upływem siedmiolecia stanowczą ponieśli klęskę.

Z Hiszpanii ze źródeł urzędowych ciągle niepomyślne dla karlistów nadchodzą doniesienia. I tak miał jenerał Loma pod Bilbao przebić się przez linie karlistów, w skutek czego wojska Don Carlosa opuściły okolicę Bilbao; jenerał Primo de Riveira miał zająć pozycye karlistów na wzgórzach Santa Barbara pod Estellą, jenerał Martinez Campos zajął wzgórza Velate, dominujące nad okolicą Bestan. Telegram jednakże z Bayonny donosi, że szturm przypuszczony przez wojska alfonsystowskie pod dowództwem jenerała Moralesa zostające, został przez karlistów zwycięsko odparty, że wojska rządowe poniosły znaczne straty, 200 zabitych i mnóstwo rannych. Ajencya Havas donosi z Madrytu, że cesarz niemiecki Wilhelm wyraził życzenie poznania bliższych szczegołów wojny hiszpańskiéj, aby z większą znajomością rzeczy mógł śledzić wypadki wojenne. Z tego powodu otrzymał hiszpański minister wojny rozkaz wygotowania memoryału o planie wyprawy, jako też dokładnych kart dla Jego Cesarskiéj Mości. Nie umiemy powiedzieć, czy to tylko prosta chęć śledzenia przebiegu wyprawy, czy też zapowiedzi dalszych względem Hiszpanii zamiarów ze strony rządu pruskiego.

Trzy mocarstwa północne porozumiały się już podobno co do formy, w jakiéj projekt hrabiego Andrassego przełożony ma być W. Porcie. Zredagowanie noty powierzono gabinetowi austryackiemu i spodziewać się można, że najpóźniéj w końcu bieżącego tygodnia nota wręczoną zostanie Turcyi. Wszyscy są jak najbardziéj pewni, że Turcya ze swéj strony żadnych przeszkód stawiać nie będzie, gdyż nota nie wymaga od niéj nic więcéj nad to, co Turcya już od lat 20 przyrzekła krajom słowiańskim bez narażenia na szwank swéj godności i powagi.

Jak telegrafują do Agencyi Havas z Dubrownika, uderzyli powstańcy na wojska tureckie pod Klipowicą i zmusili je do odwrotu. Turcy cofnęli się ze znacznemi stratami pod osłoną artyleryi.

Pojutrze wypuszczony ma być z za kraty Najprzewielebniejszy nasz Kardynał-Arcypasterz. Dwa lata upływają od chwili, w któréj uwieziono Jego Eminencyą z Poznania i zamknięto w więzieniu ostrowskiém.

Liczyliśmy miesiąc za miesiącem, tydzień za tygodniem i długim wydał nam się ten czas ciężkiéj próby i smutku. — Z początku zdało nam się, że termin dwuletni to termin niezmiernie odległy. Minął on, jak mija wszystko na świecie i oto znajdujemy się w przededniu chwili, która w każdym razie wielką nam przynosi pociechę.

W obu naszych archidyecezyach umysły i serca wszystkich są w poruszeniu, wszyscy wierni katolicy przemyśliwają jakby uczcić, jakby uświetnić wypadek tak radosny. Bardzo wiele osób, tak świeckich jak duchownych wybiera się do Ostrowa, aby zaraz u progu więzienia powitać wielkiego Wyznawcę i Przewodnika duchownego, wszędzie wzniosą się gorące modlitwy za pomyślność i bezpieczeństwo ukochanego Ojca.

Oczekiwanie jest wielkie a pełne powagi i przejęcia.

Niewiele zrobić możemy — pewni przecież jesteśmy, że nasz Arcypasterz odgadnie dobrą wolę owieczek swoich i rozpozna wśród oznak radości i troskliwości serdecznéj całą cześć, całą miłość, całą wdzięczność i uwielbienie, jakiemi dlań przejęci jesteśmy.

Jak się dowiadujemy, zawezwał w tych dniach naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, pan Günther, w osobném piśmie księdza Amandusa Różańskiego, obecnie w więzieniu kożmińskiém karę sześcio-miesięczną odsiadującego, do złożenia urzędu, jaki tenże piastuje jako proboszcz przy kościele w Górze, parafii położonéj w dekanacie boreckim, odwołując się na § 24, 25 i 26 prawa z dnia 12 maja 1873 r. dotyczącego kościelnéj władzy dyscyplinarnéj i grożąc mu, że jeżeli w dniach ośmiu nie odbierze żadnéj, lub odmowną odpowiedź, wniesie przed trybunał ustanowiony dla spraw kościelnych o złożenie go z urzędu.

Jest to, jak widzimy, drugi przypadek, że prawo z dnia 12 maja 1873 r. wchodzi w wykonanie przeciw duchownym władzy biskupiéj podwładnym.

Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, księdza Różańskiego następujące dosięgły kary:

a) został ukarany wyrokiem sądu apelacyjnego z dnia 15 kwietnia 1875 r. na mocy § 130 i 131 prawa związkowego dla tego, iż na dniu 2 lipca 1874 r. w kościele w Zdieszu pod Borkiem w kazaniu wobec zgromadzonego ludu publicznie ustawy państwowe, jako to najnowsze prawa kościelne w sposób, pokój publiczny naruszający, miał poddać krytyce, daléj

b) został ukarany wyrokiem sądu powiatowego w Krotoszynie z dnia 17go sierpnia 1875 r za „nieprawne“ wykonywanie duchownych czynności w dwóch przypadkach.

Czy powyższe kary są tego rodzaju, aby dalsze pozostawienie ks. Różańskiego w urzędzie miało się nie zgadzać z ustawami państwa, o tém mocno powątpiewamy. Kary na ks. Różańskiego nałożone za „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych muszą też koniecznie wpłynąć na decyzyą trybunału berlińskiego dla spraw kościelnych ustanowionego już z tego powodu, iż rozmaite sądy powiatowe rozmaicie na rzecz tę się zapatrywały i w swych wyrokach orzekały, że księża stale przed emanacyą praw majowych ustanowieni, przy przechodniém wyręczaniu swych konfratrów nie podlegają prawu z dnia 12 maja 1873 r., które to pojmowanie i pan minister kultu w swém rozporządzeniu z dnia 12 kwietnia 1875 r. za swoje uznał.

W każdym zaś razie upatrujemy dla księdza Różańskiego w chwiejności wyroków sądów powiatowych i w ich na rzecz się zapatrywaniach, okoliczności, które koniecznie wpłynąć muszą na tenor wyroku sądu w Berlinie, przy zastósowaniu doń § 59 państwowego prawa karnego o wyłączenie lub zmniejszenie kary. Paragraf powyższy tak brzmi w dosłownem tłómaczeniu:

> Jeżeli ktoś dopuszczający się karygodnego czynu, nie posiadał znajomości, określającéj karygodną czynność, która do pewnego — czyn stwierdzającego wykroczenia się odnosi, lub karygodność podwyższa, natenczas ma to na jego korzyść być zastósowane.

Zarzut uczyniony ks. Różańskiemu o przekroczenie §§ 130 i 131 nie wystarcza też—zdaniem naszém — aby go pozbawić probostwa, zważywszy, ile to potrzeba było nagromadzić oskarżającego materyału do tak zwanego złożenia z urzędu Biskupów.

Zresztą jest to wielkie pytanie i kwestya zasadnicza, czy w obecnym przypadku § 24 prawa z dnia 12 maja 1873 zastósowanym być może, które wtedy dopiero dozwala złożenia z urzędu jeżeli dzierżący duchowne beneficium, t. j. parafii we względzie lub pod względem na nią (in Begung auf dasselbe oder in Bezug in die in demselben i. t. d.) dopuścił się karygodnéj czynności. To zaś ks. Różańskiego się nie dotyczy, gdyż czynności w mowie będące nie wykonał w swéj parafii, ale po za jéj obrębem.

Wiec polsko-katolicki w Poznaniu.

Na wezwanie wszystkich polskich pism poznańskich zaczęli się wczoraj wieczorem, od godziny siódméj począwszy gromadzić na sali hotelu saskiego obywatele miasta Poznania i okolicy, celem naradzenia się w sprawach bieżących — w sprawie języka i w sprawie Kościoła. Sądzimy, że zebranie to, które pokazało jak najpiękniejszą zgodę narodowéj myśli z myślą kościelną — jak najsłuszniéj, choć ex post, wiecem polsko-katolickim nazwać możemy.

Zebranych śmiało liczyć można na 1400 do 1500 a ogromna liczba dla braku miejsca wrócić musiała do domu; do Przewodniczącego nadchodziły w czasie obrad karteczki z zapytaniem od osób, chcących się przysłuchać obradom, czy rzeczywiście na sali miejsca już nie masz. Reprezentowane były wszystkie stany: duchowieństwo, obywatelstwo, stan robotniczy i wiejski — słowem każdy, kto mógł, spieszył na zebranie. — O tych, którychbyśmy byli chętnie widzieli a których dopatrzyć się nie mogliśmy, mamy nadzieję, że na przyszłość poczuwać się będą gorliwiéj do obowiązków swoich i pospieszą połączyć głosy swe z głosami maluczkich.

Wiec zagaił p. Franciszek Dobrowolski wzywając zgromadzonych do wyboru Przewodniczącego, na którego powołano p. Bukowieckiego. Szereg mówców rozpoczął p. Dobrowolski.

W przemówieniu obszerném, pośród uroczystéj ciszy, przedewszystkiém mówca zaznacza, że projekt ten uderza gwałtownie w prawa nasze narodowe i mowy naszéj, że ztąd w obec niego nie podobna milczeć lub być obojętnym, lecz że owszém należy zająć się gorąco obroną zagrożonych w wysokim stopniu praw naszych; dla obmyślenia zaś i uchwalenia środków obrony trzeba przedewszystkiém wyjaśnić sobie całą sprawę i zobaczyć, jakie nam prawa co do narodowości naszéj przysługują i na czém polegają. Prawa te ciągnął daléj mówca, płyną z traktatu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 roku, poręczającego nam pod gwarancyą mocarstw europejskich instytucye narodowe, daléj płyną z patentu okupacyjnego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z dnia 15 maja 1815 r., w którym wypowiada, że język nasz używanym będzie obok niemieckiego we wszyskich czynnościach publicznych. Toż samo niemal powtórzył król Fryderyk Wilhelm IV dnia 6 sierpnia 1841 w odpowiedzi do zgromadzonych stanów sejmu prowincyonalnego. Na zasadzie też tego wydane zostały odpowiednie prawa mianowicie z dnia 9 listopada 1816 i 9 lutego 1817 równouprawiające język polski w dziedzinie sądowéj. Toż samo choć w skąpéj mierze przyznaje prawo z 14 kwietnia 1832 w sferze administracyjnéj, bo dozwala kokorespondowania z władzami po polsku dla tych, którzy języka niemieckiego nie posiadają.

Prawo nowe ruguje język nasz z sądu, nakłada na nas nowy podatek, bo wszyscy ci, którzy nie umieją po niemiecku będą musieli opłacać tłomacza, odsądza nas jednym zamachem od życia publicznego. Bronić nam potrzeba zatém tych najświętszych praw naszych. Mówca tak zakończył: „Urodziliśmy się Polakami i nimi pozostaniemy, bo tylko podły i nikczemny porzuca swą narodowość. My Polacy téj podłości się nie dopuścimy.“ (Obszerniejszą treść mowy p. Dobrowolskiego podamy w przyszłym numerze.)

Gdy p. Dobrowolski skończył rzecz swoją zabrał głos ks. dr. Kantecki, aby z innéj jeszcze strony wyjaśnić zgromadzonym doniosłość i znaczenie nowego projektu i dowieść, że projekt ten przeciwi się prawu przyrodzonemu, prawu boskiemu i prawom naszym historycznym. Projekt przeciwi się wedle zdania mówcy, prawu przyrodzonemu, bo gwałci to, co narodowi niezbędne jest do duchowego życia — bo mu wydziera to, co dlań po wierze ojców najświętszém i najdroższém. Jak słuszny okrzyk grozy i oburzenia podnieśli Niemcy przeciw zamiarowi zmoskwiczenia nadbałtyckich prowincyi — tak też słusznie my Polacy przeciw zamiarowi usunięcia języka naszego protestować musimy, a czynniki prawodawcze pruskie pogwałciłyby prawo przyrodzone, gdyby nową ustawę powagą swoją zatwierdziły i do sankcyi królewskiéj podały. Projekt ten przeciwi się daléj i prawu bożemu, bo sam Bóg jest twórcą języków — bo Bóg chce, aby ludy obok siebie swobodnie istniały, zachowując odrębny swój język i tworząc wraz z drugiemi harmonijną całość. Zbawiciel wysyłając uczniów i apostołów swoich na cały świat, nie narzucał nikomu języka świętych ksiąg zakonu, ale zesłał na apostołów dary Ducha świętego, mocą których przemawiali do wszystkich ludów w ich własnym języku. Dziś państwo pruskie chciałoby, aby wszystkie ludy, pod berłem jego zostające, były jednojęzyczne, unius labii — atoli zamiar ten nie może wyjść na dobre inicyatorom nowego prawa — bo jeszcze nigdy ostatecznie nie tryumfował nikt, kto się śmiał targnąć na odwieczném słowem podyktowane światu prawa boże.

Mówca niechce się odwoływać na międzynarodowe traktaty ani słowa królewskie, bo te dziś w rozumieniu dyplomatów przestały być obowiązującemi — natomiast kładzie jeszcze przycisk na nasze prawo historyczne. Jako potomkowie narodu, który przez długie wieki świetne w Europie zajmował stanowisko, który wobec Europy tak wielkie położył zasługi — który od pięciuset lat posiada zabytki języka piśmiennego, tak udoskonalonego i wyrobionego, mamy prawa niezaprzeczone, aby nas tu, na ziemi ojców naszych, tu „na śmieciach“ naszych nie pozbawiano naszych najświętszych praw. Niechaj propagatorowie nowego prawa zajrzą do grodzkich archiwów — tam się przekonają, jakich swobód i wolności zażywali ich ojcowie pod błogiém panowaniem królów polskich — jak w ich języku i według ich prawa sądzono ich sprawy — dzieci po szkołach uczono, słowo Boże po kościołach głoszono. Po zwróceniu uwagi na obowiązki obywatelskie — wzywa mówca wszystkich obecnych do poparcia przez jak najliczniejsze podpisy petycyi wystósowanéj do wysokiego sejmu. Petycya w polskim i niemieckim języku brzmi jak następuje:

Wysoka Izbo deputowanych sejmu pruskiego!

„Pisma publiczne ogłosiły ostatniemi czasy rządowy projekt ustawy, która na cały obszar monarchii pruskiéj zamierza zaprowadzić przymusowy obowiązek korespondowania z wszelkiemi władzami w języku niemieckim, jako też nakłada obowiązek na też władze wydawania wszelkich rezolucyi i odpowiedzi również w języku niemieckim bez względu na narodowość i potrzeby odpowiednich ludności.

Pomijając ważną okoliczność, że według danych statystycznych ludność nie niemiecka monarchii pruskiéj wynosi 12 procent ogólnéj ludności całéj monarchii, a pomiędzy tą znajduje się poważny liczbą zastęp narodowości polskiéj, zasługującéj na uwzględnienie, pomijając daléj nawet ważny dla W. Ks. Poznańskiego i nieprzedawniony dlań fakt egzystencyi traktatów i stypulacyi politycznych, zaręczających prawo używania w korespondencyach i czynnościach urzędowych języka polskiego, powołujemy się w obecnym przypadku głównie i przedewszystkiém na względy praktyczne i rzeczywistą potrzebę ludności. Sumiennie zbadane daty i materyały statystyczne wykażą, że ludność W. Ks. Poznańskiego składa się przeważnie z żywiołów nie mówiących po niemiecku. System wychowania publicznego, jaki ostatniemi czasy do kraju naszego zastósowano, jako przeciwny wszelkim zasadom pedagogicznym, nie przyniesie spodziewanych rezultatów. Język polski, pominąwszy nawet jego prawa polityczne i narodowe, jest jedynym i wyłącznym większości mieszkańców W. Ks. Poznańskiego. Chcieć więc,

jak to czyni ogłoszony przez pisma publiczne projekt rządowy, odjąć owéj ludności prawo posługiwania się rodzinnym językiem w korespondencyach i czynnościach urzędowych; co więcéj, nawet nakładać kary pieniężne na tych, co się swym narodowym językiem posługują; jest to wyraźném pokrzywdzeniem konstytucyjnéj zasady równouprawnienia, ciężkiém pokrzywdzeniem prywatnych i politycznych praw obywateli państwa, nie znających języka niemieckiego, jest systemem sprzeciwiającym się wręcz wszelkiéj nawet słuszności. Ze względu na to, co powiedziano, a powiedziano krótko tylko i z najogólniejszego stanowiska, jak w sprawie tak naglącéj inaczéj być nie może, a którą, jak nam wątpić nie wolno, reprezentanci nasi sejmowi Wysokiéj Izbie obszerniéj przedstawić nie omieszkają, zanoszą tedy niżéj podpisani do Wysokiéj Izby deputowanych sejmu pruskiego usilną prośbę,

aby w mowie będącemu projektowi rządowemu co do urzędowego języka w sprawach i czynnościach urzędowych przyzwolenia swego odmówić i takowy odrzucić zechciała.

Poznań, 31 stycznia 1876.

Do Wysokiéj Izby
Deputowanych Sejmu Pruskiego
w Berlinie.

Gdy zebrani z ogólnym zapałem zgodzili się na petycyą przeczytana przez mówcę — zabrał głos ks. Jaskulski do spraw kościelnych, aby wykazać wszystkie krzywdy i gwałty, jakich doznają w rzeczach najświętszych, w sumieniu katolicy monarchii pruskiéj w skutek praw kościelno-politycznych, Wskazując na niezbędną potrzebę religii dla każdego pojedyńczego człowieka i społeczeństwa, a zwłaszcza religii katolickiéj, która jedynie posiada prawdę zbawienną, na zlanie się jéj ściśle przez ciąg wiekowych dziejów z naszą narodowością, na posłannictwo naszego narodu katolickie w historyi, na traktaty, jakiemi zagwarantowano całość i nietykalność naszego wyznania, wywiódł obowiązek nasz obrony tejże religii na drodze legalnéj, obrony nieznużonéj i wytrwałéj. Ponieważ jednak inny środek obrony dzisiaj się nie nastręcza, wzywał do jawnego i ciągłego protestu przeciwko wyrządzanym nam krzywdom, aby wiarą naszą i niezłomną wolą naszą skłonić rząd do zniesienia praw majowych. Katolicy bowiem w żaden sposób ustąpić nie mogą, boby się wyrzec musieli swéj wiary, gdyby się poddali prawom, które wnikają do najwewnętrzniejszego życia Kościoła, bo zaczepiają jego naukę, dogmata. Na udowodnienie przytaczał, jak zasady, na których oparte są prawa kościelno-polityczne, że państwo ma moc wkraczania swem ustawodawstwém w stosunki Kościoła, który jest pochodzenia Boskiego, że państwo ma prawo wymagania od swych poddanych bezwarunkowego posłuszeństwa, są przeciwne nauce wiary. Daléj dowodził, że składanie z urzędu Biskupów, przeszkadzanie ludowi wiernemu w korzystaniu z łask sakramentalnych, sprzyjanie sekcie starokatolików i uznawanie ich na równi z katolikami, są wszystko atrybucye, które sobie rząd przyznaje ze szkodą nauki kościelnéj. Nareszcie wykazywał zasady kościelne co do jurysdykcyi i ekskomuniki, których Kościół w żaden sposób odstąpić nie może, a w których wykonywaniu wolném stawia państwo przeszkody.

Z tych a nie innych powodów, pomimo takiego ucisku i udręczenia występują Biskupi, kapłani i cały lud katolicki z bardzo nieznacznemi tylko wyjątkami przeciw prawom majowym i chociaż trzy lata dużo sprawiły spustoszenia, ani na krok rząd nie postąpił w zjednaniu umysłów katolickich dla praw majowych. Do tego protestu i myśmy się przyłączać powinni i wołać wciąż, że chcemy pozostać katolikami, wiernymi synami Kościoła, przekonani, jak mówi Jan św.: „że to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara nasza.“

Po przemówieniu księdza Jaskulskiego odczytuje p. Wiktor Stawiński, odpowiedzialny redaktor Orędownika następującą rezolucyą:

My Polacy i Katolicy miasta Poznania, zgromadzeni na wiecu w hotelu saskim oświadczamy w jedności z Braćmi i Współwyznawcami naszymi z Prus, Wielkopolski i Szląska, że:

we wszystkiém tém, co się tyczy praw świętego Kościoła naszego i jego stósunku do państwa żywimy te same zasady i przekonania, jakie tylokrotnie objawili nasi Biskupi, Posłowie, nasze Duchowieństwo i Obywatelstwo,

że jak dotąd tak i nadal wiernie trwać będziemy w zasadach i w obronie praw świętego rzymsko-katolickiego Kościoła.

Zgromadzenie jednomyślnie i z zapałem przyjmują rezolucyą, określającą w kilku słowach stanowisko jakie każdy Polak-katolik wobec nowych praw, normujących stosunki Kościoła do państwa zająć powinien.

Nakoniec przemówił w kilku słowach gorących ks. lic. Chotkowski, wzywając zgromadzonych, aby wysłali do Najdostojniejszego Kardynała-Prymasa, do ostrowskiego więzienia telegram, w którymby wyrażali dostojnemu Więźniowi cześć swą i uwielbienie. Zgrodzeni zgodzili się wśród oznak ogólnéj radości na wysłanie następującego telegramu:

„Zgromadzeni na wiecu w hotelu saskim Obywatele miasta Poznania przesyłają Jego Eminencyi Kardynałowi Mieczysławowi hr. Ledóchowskiemu, swemu Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi, wyraz wierności i uległości, wyraz czci i najwyższego uwielbienia.“

Po przyjęciu telegramu, który dla późnéj pory dziś dopiero wysłać było można, rozwiązał Przewodniczący posiedzenie, a zebranie podziękowawszy Przewodniczącemu i Mówcom jak najspokojniéj rozeszli się do domów. Policya reprezentowaną była jeśli się nie mylimy przez trzech komisarzy i 4 sług policyjnych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Jarocina, dnia 31 stycznia r. b.
(Ksiądz Dz. Rzeźniewski.)

Wiadomo jest, że nasz dziekan ks. Rzeźniewski został wygnany w Grudniu 1874 r., pomimo tego rejencya w jego nieobecności ściągnęła aresztem, położonym na dzierżawę probostwa 200 tal. — za nieoddanie ksiąg kościelnych i pieczęci parafii Włościejewskiéj. — Nawiasem wspomnimy, że książki te i pieczęć dotąd oddane nie zostały. Ze swojéj strony p. Massenbach wyexekwował także z dzierżawy probostwa 30 tal. nałożonéj przez siebie kary.

Od jakiegoś czasu rozeszła się pogłoska, że szukają ks. Dziekana, aby mu wręczyć pismo Naczelnego Prezesa, wzywające go do złożenia urzędu dziekańskiego i probostwa z zagrożeniem, że w przeciwnym razie najwyższy trybunał kościelny proces mu o prywacyą wytoczy. Zdaje się, że rzeczy istotnie tak się mają i że w związku z tą sprawą stoi przybicie na drzwiach probostwa w Jarocinie jakiegoś urzędowego pisma. — Stało się to w przeszły piątek 28 stycznia.

Prawo chce, ażeby zapozew o prywacyą doręczony był osobiście zawezwanemu i żeby zawezwany w pewnym przeciągu czasu oświadczył się w téj mierze. W obecnym przypadku ks. Rzeźniewski jest wygnany i wyroku banicyi wcale nie cofnięto, jakżeż tu przepisom prawa zadosyćuczynić?

Przypominam, że ks. dziekan prócz tego wszystkiego skazany jest jeszcze na półtora roku więzienia za wyklęcie p. Kubeczaka, i na coś jeszcze za odprawianie funkcyi kościelnych w osieroconéj parafii Włościejewskiéj. — W listopadzie 1874 r. ks. Rzeźniewski odsiedział miesiąc więzienia policyjnego w Pleszewie za nie wydanie książek kościelnych Włościejewskich.

Rzym, 28 stycznia.

(Audyencya niemiecka. — Sąd Ojca św. o kacerstwie niemieckiém. — Pogłoski o układach między Berlinem a Watykanem. — Słówko p. Keudella o Kardynale Ledóchowskim.)

(5) Przeszłéj niedzieli Niemcy mieli audyencyą uroczystą w sali tronowéj. Z uderzeniem dwunastéj się ukazał Papież i zwolna szedł ku tronowi. Zabiegła mu drogę córeczka jakiegoś niemieckiego barona, dziecinną wiedziona ciekawością. Bardzo to ubawiło Piusa IX., zatrzymał się na chwilkę i położył dziecku rękę na głowie, które potém z płomieniejącą twarzyczką powróciło do rodziców. Rektor niemieckiego cmentarza ks. Waal, w klasycznéj łacinie wyraził uczucia wierności w imieniu całego narodu niemieckiego, a chociaż sztywność niemiecka nie dopuściła oklasków, ani okrzyków, towarzyszących audyencyom francuskim i włoskim, to jednak szmer zadowolenia i energia, błyszcząca na wszystkich twarzach utworzyły tło wcale poważne do wyrażonych uczuć wierności. Spojrzawszy po tych kilkuset ludziach, należących do wszystkich klas społecznych, od wysokiéj arystokracyi badeńskiéj i westfalskiéj do poczciwych czeladników, pracujących w Rzymie na chleb codzienny, nabrałeś od razu przekonania, że wszyscy wiedzą czego chcą, że kochają gorąco Kościół, że zawsze gotowi są miłość swoją stwierdzić czynami.

Ojciec św. mówił zrazu powoli, z widoczną boleścią, cierpko nawet, jak ojciec zmuszony powiedzieć dzieciom przykrą prawdę. Wspomniał o deformacyi Lutra i trzywiekowém oderwaniu od Kościoła wielkiéj części niemieckiego narodu. A nawet ci, co zachowali wiarę, mieszkając wśród kacerzy, nie mogli się uchronić od szkodliwych wpływów. Powoli ostygli we wierze, szukając Boga tam gdzie go nie było: w porządku materyalnym, w napuszonéj nauce, w zmysłowym dobrobycie. Pycha i chciwość oto dwie córy kacerstwa. Wiecie wszyscy, że obecną walkę przeciw Kościołowi zaczęli dwaj ludzie, z których jeden jest uosobnioną pychą, a drugi chciwością. Szmer przeciągły i potakiwania dowiodły, że wszyscy wiedzieli o kim mowa i że pochwalają słowa Ojca św. „Ale Bóg wszechmocny nareszcie się zmiłował: chłostą prześladowania wiernych do większéj zagrzewa gorliwości, niewiernych usiłuje nawrócić na drogę prawdy. Wy tutaj obecni żywym, jesteście dowodem, że ciężki dopust Boży zaczyna piękne wydawać owoce i że naród niemiecki, niegdyś tak silny wiarą, tak przywiązany do św. Stolicy, wchodzi znowu na drogę przodków. Niech wam Bóg pobłogosławi.“ I wzniósłszy ręce do nieba, długo, długo błogosławił, prosząc każdą Osobę Trójcy św., najbardziéj zaś Ducha św. o szczególne dla Niemiec błogosławieństwo.

Mowa Ojca św. i ogólne przekonanie tutaj bawiących Niemców zaprzeczają błędnym pogłoskom o ustępstwach Rzymu przed pretensyami berlińskich ministrów. Pogłoski te uporczywie powtarzają się od czasu do czasu. Raz mówią, że p. Windthorst wyznaczony na pośrednika i że już energiczne wysłał tutaj napomnienie do zgody. Mogę wam zaręczyć, że to wszystko jest bajką i że p. Windthorst nic zgoła nie wie o swoich krokach pojednawczych. Inni znowu rozpisali się o jakimś tajemniczym Monsignorze, może nawet Biskupie, który z poręki księcia Bismarcka wybiera się w podróż do Rzymu.

Wszystkie te pogłoski, zjawiające się nasamprzód w gazetach półurzędowych, rozpuszcza stronnictwo ministeryalne, jedynie w chęci przekonania się, czy katolicy, znużeni już walką, nie uchwycą się może skwapliwie nadziei jakiéj takiéj zgody. Rząd prawdopodobnie jéj pragnie, bo coraz groźniéj zbierające się chmury polityczne każą mu przywrócić porządek w domu. Ale tych pragnień nie potrafi zaspokoić, jeżeli nie opuści obranéj drogi. Zdaje się, że do tego jeszcze nie ma wielkiéj ochoty, jakkolwiek są już pewne skazówki, że przykremi wypadkami do tego zostanie zmuszonym.

Niespokojnie wyglądają tutaj końca niewoli Kardynała-Prymasa: lękają się, nie bez pewnych racyi, że rząd gotów zamknąć go w jakiéj fortecy i pod formą nową przedłużyć starą niewolę. Przed kilku dniami w salonie bardzo uczęszczanym zagadnięto p. Keudella o przyszły los Kardynała. Nie znam zamiarów rządu względem jego osoby, odparł obojętnie; przypuszczam jednak, że mu pozwoli odjechać do Rzymu. Uważacie go za męczennika, niech więc jedzie do miasta męczenników. Niechcąco powiedział pan Keudell wielką prawdę, co się rzadko dyplomatom wydarza: jednym przydomkiem doskonale określił i zasługi ks. Ledóchowskiego i znaczenie dziejowe Rzymu.

NIEMCY.

* Berlin, 31. Stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszém parlamentu uzasadniał naprzód poseł Wiggers interpelacyą swoją, dotyczącą zaprowadzenia w księstwach meklenburskich prawa o cywilnych ślubach. Znanym jest wstręt, mówił interpelator, obydwóch meklemburskich rządów do tego prawa, nikt jednakowoż się nie spodziewał, aby tak wyraźnie działały wbrew prawom państwa, jak to dowodzą wydane przez nie rozporządzenia. I tak przepisano w reskryptach z 19 sierpnia i 19 września 1875 do przysięgi formułę, któréj zdanie końcowe brzmi: „tak niech mi Pan Bóg dopomoże i Jego święte słowo“ przez co zamierzono usunąć Izraelitów od piastowania urzędów stanu cywilnego. Niemniéj przeciwnym prawu jest reskrypt rządu w Szwerynie z 7 stycznia 1876, podług którego wszystkim urzędnikom państwa polecono przestrzeganie obowiązków kościelnych co do chrztu i ślubów i zapowiedziano, że W. książę nie będzie powoływał do urzędu osób, które zaniedbały tych obowiązków, gdyż podług prawa o ślubach cywilnych przymus w tym względzie ze strony państwa został zniesiony. W Prusach usiłowano także podobny wywierać wpływ na wojskowych, jednakowoż w granicach praw i bez widocznego przymusu. Nareszcie zakomunikowano w księstwie meklenburg-szwerynskim wszystkim proboszczom rozprządzenie rady kościelnéj, które dozwala duchownym na przypadek, gdyby kościelny ślub natychmiast po cywilnym się odbywał, nazywać małżonkę panną i w przemawianiu do niéj używać nazwiska familijnego. Wszystkie te rozporządzenia świadczą o pogwałceniu i negacyi prawa państwa, dla tego spodziewa się mówca, że Rada związkowa energicznie bronić będzie swych prawd nadzorczych.

Na to odpowiedział prezydent urzędu kanclerskiego p. Delbrück, że rozporządzenia, dotyczące wprowadzenia prawa w życie, jako téż reskrypt z 7 stycznia 1876 doszły do wiadomości rządu cesarskiego, ale ten nie widział w nich nic tak zdrożnego. Co do żydów zapewniał minister, że w razie potrzeby końcowa formuła będzie zmienioną. Rozporządzenie z 7 stycznia 1876 dotyczy wyłącznie pragmatyki służbowéj, która nie podlega nadzorowi państwa. Podobnie rzecz się ma z rozporządzeniem rady kościelnéj, którego rząd jeszcze nie ma a która obraca się wyłącznie na polu kościelném i w żaden sposób nie dotyka prawa cywilnych ślubów.

Na wniosek posła v. Saucken-Tarputschen przystąpiła Izba do dyskusyi nad interpelacyą. Podczas gdy poseł Baumgarten uważał w wymienionych rozporządzeniach pogwałcenie prawa poseł Maltzahn-Gültz przekonywał Izbę, że rozkaz rady kościelnéj dotyka wyłącznie pola kościelnego, edykt zaś do urzędników wydany dopóki Meklenburg nie jest państwem konstytucyjném, tłómaczy się tém, że urzędnicy nie są państwowi tylko słudzy księcia. W téj myśli przemawiali także pełnomocnik meklenburgski v. Prollius i poseł Schulte. Saucken-Tarputschen bronił interpelacyi, twierdząc, że poszanowanie dla prawa nie powinno być podkopywane przez państwo partykularne. Poseł Windthorst zauważył, że byłoby lepiéj gdyby wcale interpelacya nie była wniesioną, zresztą zgadza się zupełnie na wywody ministra. Kościół nie przeszkadza zaprowadzeniu w życie prawa o cywilnych ślubach, dla tego i Kościołowi nie powinno się przeszkadać w wykonywaniu przynależnych mu praw. Zresztą sprawa należy do sejmu meklenburgskiego, a nie do parlamentu. Po przemówieniu jeszcze dr. Wehrenpfeniga, który występował ostro przeciwko rządom meklenburgskim zakończono dyskusyą, która trwała trzy godziny.

W artykule o posiedzeniu piątkowém parlamentu konstatuje Nat. Ztg, że wypadek głosowania nad tak zwanym paragrafem o ambonie spowodowany został tylko przez to, że czterech członków narodowo-liberalnéj partyi i tyluż z partyi starokonserwatywnéj głosowało przeciw projektowi a potém znaczna liczba posłów z partyi narodowo-liberalnéj, jakkolwiek przebywa w Berlinie, na posiedzeniu nie była obecną. Nie może jéj się bowiem pomieścić w głowie, aby w usposobieniu wojowników kulturnych tak olbrzymia od roku mogła zajść zmiana, żeby prawa wymierzone na ukrócenie swobód Kościoła katolickiego uznawać mogli za niebezpieczne i zgubne dla państwa. Wrażenie z całego posiedzenia charakteryzuje Nat. Ztg na końcu tego artykułu w następujący sposób:

Nie widzimy potrzeby rozwodzić się nad usposobieniem parlamentu — jest ono takiém, jakiém być może. Większość, która w wielkich kwestyach stoi po stronie rządu, poczyna się rozdrabniać i coraz większe wzmaga się niepodobieństwo spowodowania jéj do wspólnéj akcyi. Nowela karna działała w zgromadzeniu rzeczywiście jako materyał rozsadzający. Klerykalna partya policzy dzień dzisiejszy do najpiękniejszych, jakie w parlamencie przeżyła.

Germania pisze o narodowo-liberalnych ze względu na głosowanie nad ostatniemi ważniejszemi postanowieniami noweli karnéj, że na chwilę przy paragrafie o ambonie się opamiętali, ale przy naradach nad paragrafem Arnim jednak przez podstawiony im kij przeskoczyli. Przy tym paragrafie podczas pierwszego czytania postawił przecież ks. Bismark gabinetową kwestyą, cóż dziwnego, że narodowo-liberalni tak giętcy jak są, znaleźli we wniosku Marqardsena drogę wyjścia z niemiłego położenia. Że centrum nie zabierało wcale głosu nad tymże paragrafem tłómaczy tém, że po mowie dra Hänela (z partyi postępowéj) tak przekonywającéj i tak obszernie wyjaśniającéj całą kwestyą z właściwéj strony, uważało centrum za zbyteczne mięszać się do dyskusyi.

Cesarz udzielił prezesowi najwyższéj rady kościelnéj, dr. Herrmann gwiazdę do orderu czerwonego orła drugiéj klasy z liściem dębowym oraz przesłał mu pismo własnoręczne w którem wyraża mu podziękowanie i uznanie za jego pracę w doprowadzeniu do pomyślnego końca wielkiego dzieła, jakiém jest konstytucya ewangelickiego kościoła.

W tych dniach odegrała się w Badeńskiém przed sądem scena, która wykazała dowodnie, do jakich to ohydnych środków uciekają się nieprzyjaciele Kościoła, aby go zelżyć i znieważyć w oczach świata. Lekarz Würth w Breisach oskarżył publicznie przed kilku miesiącami w Karlsruher Ztg prebendarza Hund i redaktora dziennika Bad. Beob. ks. Hiss, że usiłowali na niejakiéjś Ernestynie Hauser wywołać fałszywą stygmatyzacyą. W tym celu kazali jéj przykładać bańki do rąk i nóg, nosić na ciele pasek, wstrzymywać się od pożywienia itd. Otóż w procesie wytoczonym przez ks. Hiss autorowi wspomnionego artykułu gazeciarskiego wykazało się, że wszystko było oszczerstwem.

Jak władze rządowe wykładają i zastósowują rozmaicie prawa kościelno-polityczne, pokażą niezadługo rozprawy w Izbie Panów nad petycyą, przesłaną jéj od pewnego złotnika z Limburga. Z polecenia fiskusa, który ma obowiązek utrzymywania w dobrym stanie skarbu katedralnego w Limburgu, podjął się złotnik Koch różnych kosztownych reparacyi w początku r. 1874 i ukończył pracę 23 stycznia resp. 17 marca 1875. Przedłożył potém rachunek rejencyi 8 kwietnia. Rejencya zwlekała wypłatę a tymczasem uchwalono prawo względem powstrzymania wypłat. Wskutek tego odmówiła królewska rejencya, opierając się na tém prawie, wypłaty za likwidowany dawno przed prawem rachunek.

Dzienniki puściły niedawno w obieg pogłoskę, że Stolica apostolska poleciła Biskupom pruskim złożonym z urzędu, aby kandydatów do stanu duchownego wysyłali na święcenia do nuncyusza w Monachium. Cel téj pogłoski jasny. Nuncyusz monachijski jest solą w oku liberałom i bardzo chętnie by go ztamtąd jak najprędzéj wypędzili. Bair. Cour. ogłasza obecnie na mocy intormacyi zasiągniętéj od samego nuncyusza, że ta wiadomość nie ma żadnéj podstawy. Wprawdzie udzielił nuncyusz przed kilku tygodniami święcenia kilku osobom, które nie przybyły z Prus lecz z Insbrucku, gdzie odbywały studya. Zadziwiać to zresztą nikogo nie powinno, bo nuncyusz od dawien dawna udzielał święcenia na prośby interesowanych osób.

FRANCYA.

* Paryż, 30 stycznia. Nie mniej ni więcéj jak 700 kandydatów zgłosiło się do wyborów senatorskich. Pomiędzy tymi znajduje się 223 deputowanych Zgromadzenia Narodowego, z których dwie trzecie należy do różnych grup prawicy, 57 członków dawniejszego ciała prawodawczego, 11 reprezentantów konstytuanty i legistatywy, 19 ministrów i eksministrów 11 byłych posłów, jeden Arcybiskup i dwóch Biskupów. Armia reprezentowana jest przez marszałka Canroberte, który stara się o krzesło w senacie w departamencie Lot, 31 jenerałów, 4 admirałów, 3 wiceadmirałów i 4 pułkowników. Oprócz tego znajduje się pomiędzy kandydatami 17 dawniejszych prefektów z czasów cesarstwa, 6 prefektów z czasów rządów obrony krajowej. Reszta kandydatów, niezajmujęcych żadnego urzędowego stanowiska, są radzcy jeneralni albo bogaci właściciele ziemscy. Z obecnego gabinetu ubiegają się o godność senatorską p. Dufaure Buffet, Caillaux, de Meaux i Leon Say, koledzy ich Wallon, de Cissey i de Montaignac zostali wybrani jako dożywotni senatorowie przez Zgromadzenie Narodowe.

Na pobojowisku St. Quentin dnia 19 b. m. odsłoniony został pomnik poświęcony pamięci po-

ległych tam 18 i 19 stycznia 1871 r. wojowników. Pomnik, do wykonania którego przyczyniło się państwo dostarczywszy spiżu, wzniesiony został kosztem 40,000 franków, zebranych w drodze publicznéj subskrypcyi i składa się z piramidy, 16 metrów wysokiéj osadzonéj na kilku stopniach. Na głównéj stronie piramidy wyrażona jest allegorycznie w płaskorzeźbie postać bolejącéj ojczyojczyzny, spuszczającéj jedną ręką wieniec na mogiłę wojowników, w drugiéj zaś trzymającéj oręż strzaskany. Odsłonięcie pomnika odbyło się z wielką uroczystością, w obecności wielu deputowanych Zgromadzenia narodowego i wielu weteranów, którzy brali udział w bitwie pod St. Quentin. Deputowany Henri Martin w mowie podniósł, że dowodzący w téj bitwie jenerałowie Faidherbe i Chanzy, prowadząc rozpaczliwą walkę do ostatka, jakkolwiek wielkiemi ofiarami ocalili przynajmniéj honor oręża francuskiego.

Wspaniałe malowidła Pawła Baudry w foyer nowéj opery paryskiéj, któremi się tak zachwycano powszechnie, w krótkim stósunkowo czasie uległy znacznemu zniszczeniu z powodu wilgoci murów i płomieni gazowych rzęsiście je oświetlających. Już nawet dzienniki paryskie domagają się natarczywie od zarządu opery, ażeby monumentalne te malowidła starał się jak najprędzéj ubezpieczyć od zupełnego niszczenia i kazał z nich sporządzić kopie.

Umarł sławny i rzeczywiście genialny aktor Fryderyk Lemaître. Przed laty czterdziestu był on ulubieńcem publiczności paryskiéj. Ogromna, często niepomiarkowana siła dramatyczna, głębokie uczucie i dojmująca ironia czyniły go panem swoich słuchaczów. Nawet ten, co czuł, że aktor wpada często w fałsz i przesadę, nie mógł się oprzeć urokowi, jaki wywierała ta wyjątkowa organizacya. Fryderyk Lemaître i pani Dorval zapewnili wziętość dziś już zapomnianym dramatom Dumasa, Balzaka i całéj téj szkoły. Największy sukces otrzymał Lemaître na scenie teatru Porte Saint Martin w sztuce „Auberge des Adréts“. On to stworzył fatalny typ Roberta Masaire, który się przyjął we Francyi z wielką szkodą zdrowych pojęć uczciwości. Sztukę „Auberge des adréts,“, ponury melodramat wziął i wykonał na wspak, zrobił z niéj najweselszą farsę. Opowiadają, że autor téj sztuki był chory w dzień pierwszego przedstawienia i w łóżku oczekiwał wiadomości o powodzeniu swego dzieła. Gdy mu przyniesiono wiadomość, że publiczność kładzie się od śmiechu, tak się zgryzł, że umarł. Zmarły obecnie Fryderyk Lemaître już od dwudziestu blisko lat opuścił scenę. Ostatnie dni życia spędził Fryderyk w nędzy; właśnie miano urządzić przedstawienie na jego benefis, gdy śmierć przecięła pasmo dni jego. Od 7 miesięcy cierpiał na raka w języku.

HISZPANIA.

Dnia 21 b. m. rano rozpoczęły przednie straże karlistów ostrzeliwać Biskaję ze strony Berrona (na zachód od Bilbao). Alfonsiści pod dowództwem Lomy i Villegasa rozwinęli swe kolumny około 9 godziny rano i ogień trwał aż do godziny 3 po południu. Wtedy karliści natarli z bagnetem, batailon Bilbao wykonał dwa świetne ataki i alfonsiści zostali złamani; cofnęli się spiesznie w dolinę Lansero pod zasłoną bateryi, którą w San Miguel ustawili. To było rezultatem pierwszego starcia. Co się tyczy napadu alfonsistów na linie Nawarry, rzeczywistego napadu dotąd jeszcze nie było, bo takowi poruszali się, choć z wielkim hałasem, tylko tu i owdzie wewnątrz swych linii. Dowodzi tam Martinez Campos, który, jak się zdaje, właściwego punktu do napadu nie wynalazł.

Co do Guipuscoa wreszcie, donosi telegraf karlistów, który obecnie w całym kraju jest w biegu, o całym szeregu klęsk, otrzymanych przez Morionesa; i tak próbował on 2 razy z Hernani zrobić wycieczkę, za każdą razą przecież został odparty. Daléj, cały garnizon San Sebastianu w sile 12 batalionów zrobił wycieczkę, by Hernani zaprowiantować, bez osiągnięcia przecież celu do domu powrócić musiał. Również nie udała się próba, by Oyarzun na nowo zaprowiantować, choć mieli tam tylko do czynienia z ruchomemi kolumnami z Gorochatégui i Arbelaiz. Po raz drugi wykonano tę samą próbę z trzema batalionami; tą razą udało się część mułów przedostać do Oyarzun, reszta musiała się cofnąć. Bezpośrednio przed San Sebastian zniesiono dwie straże, jedna składała się z 12 ludzi, druga z 40. Tymczasem latają wciąż bomby do San Sebastian i Hernani i wystawiona przez alfonsistów baterya w Artola bateryi karlistów w Arratsain żadnéj nie wyrządziła szkody, pomimo przeciwnych doniesień biura telegraficznego madryckiego. Oto są wiadomości z krajów baskijskich. W Arragonii oddział karlistów wybierał podatki w Maria, 2 mile od Saragossy. Jenerał Sawalls znajduje się w Onato, familia przybyła do niego w tych dniach z Francyi.

Szlachta hiszpańska wystósowała petycyą do króla, na korzyść jedności religii katolickiéj.

Z teatru wojny dziennik wiedeński Vaterland następne podaje wiadomości. Moriones, jenerał alfonsistowski, 25 b. m. z pod Sebastian jak i z pod Hernani i Irun odparty, następnéj nocy zebrał wszystkie swe wojska i wylądował z niemi pod Guetarią, 6 mil na zachód od San Sebastian. Mała ta forteczka znajduje się jeszcze w ręku alfonsistów i blokował ją mały tylko oddział karlistów, rozłożonych na górze Gavate. Oddział ten bronił pozycyi, dopóki przeciwko 10 krotnéj przemocy był w stanie, w końcu się cofnął oczekując posiłków. Główna siła karlistów stała wówczas pod Andoin pomiędzy Sebastianem a Tolozą, i przednie ich straże obsadziły znów napowrót stanowiska, zajmowane przed napadem Morionesa. Głównie artylerya karlistów zmusiła Morionesa do odwrotu, który pod Oyarun wyrodził się w zupełną ucieczkę. Karliści wzięli do niewoli 61 ludzi i zdobyli masę broni. Dnia 27 stycznia ruszyli oni w pochód w znacznéj liczbie na zachód ku Arteaza i w dolinę Uroli, by zabiedz drogę alfonsistom, którzy wylądowali w Guetarii; tymczasem ostrzeliwanie Sebastian i Hernani trwa bez przerwy.

Karlistyczne depesze potwierdzają zwycięztwo dowódzcy Carasa nad alfonsistami pod Lomą i Villegasem na zachód od Balmezedy a Biskaji. W okolicy Estelli nic nie zaszło nowego, prócz że pewna ilość żołnierzy z obozu Martineza Campos zdezerterowała do obozu karlistów. Podług ich podania, Martinez Campos nie odważył się dotąd na przedsięwzięcie napadu. Jenerał Lizarraga znajduje się obecnie w Estelli. W Katalonii i to pod Igualdą blisko Barcelony miała miejsce potyczka, również pod Castel Folit, gdzie 2 kompanie alfonsistów oddział karlistowski napadł i rozproszył; pierwsi pozostawili na placu 12 zabitych i prawie wszystką swą broń. Trzeci oddział karlistów stoi pod Berga. Stary jenerał Elio, który od dawnego czasu był chory, umarł; 26 stycznia odbył się jego pogrzeb w Pau. W Barcelonie wybrano deputowanym profesora Castelar 1500 głosami z 12,000 zapisanych do głosu wyborców. Ministeryalny kandydat ustąpił i stronnicy ministerstwa głosowali za Castelarem; 10,000 federalistycznych wyborców wstrzymało się od głosowania, uważając Castelara za zdrajcę. Tenże przyjął wybór i oświadcza w pismach publicznych, że będzie brał udział w obradach kortezów.

TURCYA.

Z Dubrownika piszą do wiedeńskiego dziennika Tagblatt: Dnia 26 stycznia wrzała przez cały dzień walka przy drodze z Cariny do Trzebini. Turcy przywrócili komunikacyę z Dubrownikiem. Według wiadomości tureckich mieli powstańcy uledz; ranni powstańcy opowiadają, że towarzysze ich musieli opuścić pozycye w Rodowan i Zdrjelo. Donoszą zarazem, że Łazarz Soczica miał napaść Turków pod Siltnicą i odebrać im żywność i amunicyę. Ljubobraticz był w Zagrzebiu, ale powrócił już do Dubrownika.

Politis. Corresp. donosi z Dubrownika: Achmed Mouhtar basza po zwycięzkiéj walce 26 stycznia, przez którą przywrócił komunikacyę między Trzebinią a Dalmacyą, natychmiast ruszył w pochód, by nowéj koncentracyi powstańców zapobiedz. Ostatni zajęli właśnie stanowiska w Wukowicz i Grebci, w miejscowościach położonych w północno-zachodniéj stronie od Trzebini nad austryacką granicą i rozpoczęli roboty nad oszańcowaniem obozu, gdy Mouhtar basza natarł na nich z 10,000 wojska. Powstańcy nie opierali się wcale i cofnęli się szybko za pobliską rzekę, Turcy zaś nie ścigali ich, lecz zapalili wsie słowiańskie Wukowicz, Kadagorgiew, Nenogewicz, Vietrina, Zaplonik, Slavogosticz, Oravo, Kerstina, Nerada i Ternowizza.

Tenże dziennik podaje z północno-zachodniéj Bośnii następne wiadomości. W połowie stycznia starali się dowódzcy powstańców Hubmayer i Dukicz z swemi około 600 ludzi wynoszącemi oddziałami, przedsięwziąść zrekognoskowanie wnętrza Bośnii. Wyprawa ta odbyła się bez natrafienia na nieprzyjaciela, aż do miejscowości Podicz, należącego do tureckiego dowódzcy Hassanagi. Tam dopiero natrafiono na silną kolumnę regularnego wojska, która na wiadomość o znajdujących się w marszu powstańcach wzmocniła się szybko przez 200 baszybożuków. Wywiązała się wtedy na punkcie tym krwawa walka, która się skończyła odwrotem Turków. Powstańcy weszli potém do wsi i ją zapalili. Stało się to 16 stycznia.

Na drugi dzień powstańcy, dobrém powodzeniem ośmieleni, pomaszerowali daléj i spotkali znów większy oddział turecki niedaleko Tehadjawitza. Turcy przyjęli nacierających powstańców silnym ogniem plutonowym i po 4 godzinnéj walce zmusili szeregi Hubmayera do cofnięcia się. Następnego dnia, tj. 18 stycznia walka toczyła się daléj, która tą razą większe przybrała rozmiary, gdyż Turcy otrzymali w nocy znaczne posiłki od dowodzącego w północnéj Bośnii baszy. Prawie dzień cały walczono z wielką zaciętością ze stron obu; w końcu powstańcy się cofnęli. Po tych walkach Hubmayer musiał złożyć dowództwo, wyparty przez eks-archimandrytę Banialuki i dowódzcę powstańców Pelagicza.

Zato Piotr Karageorgowicz ma wkrótce nowy utworzyć legion, do którego podobno Kristicz 160 ludzi zawerbował. Serbscy kupcy uciekają z Bośnii za granicę z powodu, iż wskutek klęski Hubmayera obawiają się prześladowania chrześcian. Na południowéj granicy Serbii budują Turcy baraki z drzewa na 40,000 wojska.

Korespondent z Carogrodu do Gołosu mówiąc, że jednym z głównych powodów niepowodzeń wojsk tureckich w Hercegowinie jest niezdarność jenerałów, ludzi młodych, fanfaronów raczéj aniżeli żołnierzy, i że Namil-pasza, co zmienił w dowództwie Awni baszę, tyle zrobił u rządu, że mu pozwolono zastąpić owych jenerałów niedoświadczonych jenerałami doświadczonymi, tak daléj powiada: „Niektórym z tych jenerałów, znających się na rzeczy, proponowano już, aby wstąpili do armii działającéj w Hercegowinie; wezwany został do Carogrodu Mahmud-Chumdi-Freind, polski żyd z Warszawy, nienawidzony przez Husseina-Awni, lecz bez wątpienia najzdolniejszy ze wszystkich jenerałów tureckich.“

Prawowierni muzułmanie mocno są oburzeni na wicekróla Egiptu. Było dotychczas artykułem wiary, że następca Faraonów posyła corocznie do Mekki kosztowny kobierzec, którym nakrywano grób proroka, a oprócz tego bogate dary, które rozdzielano w świętém mieście. Dzisiejszy wicekról widząc, że kasy jego nie są tak pełne, jak niegdyś, powziął stałe postanowienie odstąpienia na razie od tego artykułu wiary. Tym sposobem oszczędził sumkę trzech milionów piastrów.

ANGLIA.

Londyn, 28 stycznia. Członek parlamentu angielskiego Mr. Errington, bawiący obecnie w Rzymie, miał w tych dniach u Ojca św. posłuchanie, na którém pomiędzy innemi oświadczył, iż katolicy Irlandzcy głęboko są przekonani o potrzebie prawdziwie religijnego wykształcenia uniwersyteckiego dla synów swoich, i że wszelkiemi siłami żdążać będą do przeprowadzenia téj idei. Ojciec św. pochwalił tę myśl i nazwał ją iście godną katolickiéj Irlandyi.

Przeciwko zarzutom londyńskiego Morning Post jakoby między anglikańskim duchowieństwem a Watykanem toczyć się miała intryga, oświadcza Voce della Verita, że nie masz w téj sprawie żadnéj intrygi, gdyż pomiędzy duchowieństwem anglikańskiém, niezadowoloném z tego, że biskupi bez wszelkiego oporu przyjęli akt porzadkujący nabożeństwo publiczne, panuje wcale nietajne oburzenie i publiczny zwrót do jedności Kościoła.

Morning Post donosi, że pastor Artiur Wollaston-Hutton, dawny uczeń kolegium Exeter w Oxfordzie, gdzie z odznaczeniem się stopnie uniwersyteckie otrzymał, zrezygnował probostwo Spridlington w Lincolnshire i przeszedł do Kościoła katolickiego. Jeszcze przed trzema laty, nowy konwertyta pisał w obronie anglikańskiego Kościoła.

Ksiądz katolicki i poddany angielski, Gill, ukarża się w Timesie w liście pisanym z Mentony, że korespondent berliński Timesa przemilcza wypadki prawdziwie tyrańskie, jakie się w Niemczech dzieją, a zawsze ma pełno faktów na pogotowiu o moskiewskich gwałtach. Ksiądz Gill donosi, że sam na sobie doświadczył „tyraństwa“ władz niemieckich, gdyż choć paszporty jego w zupełnym były porządku został wydalony z Prus, Saksoni i Bawaryi: pełnomocnik angielski w Monachium bezskutecznie protestował przeciw temu zajściu. Nordd. Allg. Ztg. domyśla się, że ksiądz Gill jest angielskim Jezuitą — a więc ani zagranicznym członkom Zgromadzenia Jezusowego, za legalnym paszportem nie wolno przebywać w krajach niemieckich. O! biednaż ta ojczyzna niemiecka!

TELEGRAMY.

Wiedeń, 31 stycznia. Cesarz przyjmował dziś o godzinie 2 po południu dotychczasowego posła niemieckiego jenerał-lieutnanta Schweinitza w uroczystem posłuchaniu pożegnawczem i odebrał od niego pismo odwołującego.

Londyn, 31 stycznia. Jak Biuro Reutera z Aleksandryi dnia dzisiejszego się dowiaduje, wojska egipskie zajęły Hamasin, nie natrafiwszy na opór.

Pogłoski chodzą, że król Abesynii zebrał swe wojska pod Adową.

Dziennikowi Daily News donoszą z Nowego Jorku, że należący do partyi demokratycznej deputowany Springer w kongresie wniósł bil, podług którego wszyscy znajdujący się za granicą poddani unii, którzy posiadają niewolników lub niewolnikami handlują, obrony ojczystego państwa mają być pozbawieni. Dodaje się, że bil w kołach parlamentarnych Waszyngtonu bardzo korzystne znalazł przyjęcie.

Peszt, 31 stycznia. Ciało Deaka przeprowadzono dziś rano do gmachu akademickiego, gdzie je ustawiono na marach.

Bukareszt, 30 stycznia. Izba deputowanych przyjęła dziś z Austryo-Węgrami zawartą konwencyą pocztową i jeograficzną.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Sąd bydgoski wytoczył proces ks. proboszczowi Zarzeckiemu z Łącka, ks. prob. Staniewiczowi z Wąwelna i ks. wikaryuszowi Jaskólskiemu z Król. Wierzhucina o przekroczenie ustaw majowych, z powodu, że wspomnieni księża 15 sierpnia r. z. na odpuście w Mąkowarsku odprawiali czynności duchowne.

Kurjer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy pan udzielił order czerwonego orła 4tej klasy dyrektorowi książęcéj Thurn i Taxis kamery rentowéj w Krotoszynie p. Czekońskiemu.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w uroczystość Oczyszczenia N. M. P. w archikatedrze sumę odprawi JW. ks, kanonik Dorszewski, kazanie powie JW. ks. Prałat Koźmian.

* **Miejsca gdzie petycye wyłożone do podpisu:** Bazar, Cukiernia Sobeskiego, Handel A. Luzińskiego, Hotel Francuzki, Rybicki na Śródce, Affeltowicz na Chwaliszewie, Kaniewski na Wodnéj ulicy, Walloch za Bramką nr. 5, Ryffert na Chwaliszewie.

* **Od pana Józefa Rychtera** odbieramy pismo następujące:

„Przestawszy z dniem 16tym b. m. pełnić obowiązki artysty i reżysera sceny poznańskiéj, przed wyjazdem moim, poczuwam się do koniecznego obowiązku pożegnania Szanownéj Publiczności miejscowéj i okolicznéj i podziękowania Jéj za tak jawne dowody życzliwości, jakiéj przez czas pobytu mego doznawałem.

Poznań d. 27 stycznia 1876 r.

Józef Rychter.

Smutno nam i przykro zarazem, że artysta takiego jak Rychter imienia opuszcza młodą scenę naszą. Nie wchodząc w powody, które go do tego skłoniły kroku, wyrażamy szczere z tego powodu ubolewanie i żegnając tymczasowo Szanownego Ziomka, mamy nadzieję, że może jeszcze Poznań oglądać go będzie na scenie swojéj. Jak się dowiadujemy, zamierza p. Rychter dnia 12 b. m. mieć na sali bazarowéj odczyt Calderona „Księciu Niezłomnym.“

* **Koncert pożegnalny.** Panna Brzechfa, przez dłuższy czas przy tutejszéj scenie angażowana, niemogąc się doczekać tyle przez publiczność upragnionéj opery, opuszcza Poznań i daje dnia 4 lutego, tj. w Piątek, koncert pożegnalny na wielkiéj sali bazarowéj. Jakkolwiek panna Brzechfa mało miała sposobności okazania nam na naszéj scenie w całéj pełni swego niezaprzeczonego talentu, to jednak z tego co już słyszeliśmy, pozwolimy sobie policzyć ją do rzędu utalentowanych spiewaczek sceny polskiéj. Dwukrotne wystąpienie jéj w koncertach w Gnieźnie w przeszłym tygodniu, zjednało jéj oklaski i uznanie całéj polskiéj publiczności.

* **Dowiadujemy się**, że na korzyść ubogich Towarzystwa św. Wincentego odbędzie się 21 b. m. koncert amatorski na sali bazarowéj. Weźmie w nim udział jedna z najznakomitszych wielkopolskich amatorek pianistek, któréj gra na jednym z dawniejszych dobroczynnych koncertów dotąd jest wspominaną. W części wokalnéj usłyszymy piękny głos młodéj amatorki, która dotąd jeszcze słyszeć się nie dała. Staraniem Pań tegoż Towarzystwa przygotowuje się na początek postu teatr amatorski.

* **Dowiadujemy się** z wiarogodnego źródła, że powszechnie szanowany i znany z obszernéj praktyki dr. Sęcki został mianowany radzcą medycznym.

* **Komitet spółek** odbędzie swe posiedzenie we czwartek dnia 3 b. m. o 4 po południu na św. Marcinie No. 18.

* **Walne zebranie tutejszéj Resursy** odbędzie się 19 b. m. o godzinie 12 w południe w lokalu Resursy przy ulicy Berlińskiéj.

* **Na ubogich** otrzymaliśmy od ks. prob. Radeckiego z Szaradowa marek 5. Ogółem wpłynęło na ten cel marek 81 fen. 75.

* **Posener Zeitung** prostuje podaną przez nią wiadomość o zmianie załogi tutejszéj w ten sposób, że w miejsce wojska, które tu ztąd odejdzie, z powodu, że obecnie pewna ilość żołnierzy umieszczoną być musi po domach prywatnych, nowe oddziały wojskowe do Poznania nie przyjdą.

* **Wręczyliśmy** komitetowi zajmującemu się urządzeniem tablicy pamiątkowéj dla ś. p. księdza kanonika Wojciechowskiego, za pośrednictwem pana Kortaka dawniéj zebrane 434 grzywny, 10 franków w złocie i 3 guldeny, nadto w ostatnim czasie nadesłane 3 grzywny od p. Unrug z Mełpina. Dalsze składki na ten cel chętnie przyjmować będziemy.

* **Donoszą nam z miasta**, że dobra Chomiążą z przyległościami, mające przeszło 4000 morgów obszaru, położone w powiecie mogilnickim, należące do p. Juliana Sulerzyckiego nabył w terminie subhastacyjnym pan Lewandowski z Łubowa.

* **Słupy do przylepiania anonsów**, które właściciel drukarni Schott w naszém mieście urządzić zamierza, będą umieszczone naturalnie na ulicach i placach najbardziéj zwiedzzanych. Za przybicie anonsu przez 24 godzin na wszystkich 25ciu słupach projekt policyjny oznacza cenę półtora do sześciu marek, stósownie do wielkości anonsu. Skoro rzeczone słupy oddane zostaną do publicznego użytku, nie wolno już będzie przylepiać anonsów na rogach domów; jedynie tylko właściciele będą mogli na swych domach umieszczać doniesienia, własnego ich interesu dotyczące. Władzom dozwolone będzie bezpłatne używanie wspomnionych słupów do publicznych ogłoszeń. Wybudowanie słupów tych kosztować będzie podobno około 9,000 marek.

* **Grunt p. Rychlewskiego** zakupił z wolnéj ręki magistrat za 46,000 tal., w skutek czego termin licytacyjny zniesiony został,

* **Wieś Sobiesiernie** pod Poznaniem, 830 mórg rozległości, kupił na subhaście kupiec Elias Charnik za $36,266^2/_3$ tal.

* **Sadze** zapaliły się w piątek rano w skutek nieostrożnego palenia wiórami w pewnym domu przy ulicy półwiejskiéj. Pożar ten wkrótce ugaszono.

* **Transportowi** 9 zbrodniarzy, który się odbywał w sobotę rano ze sądu tutejszego do dworca kolei poznańsko-kluczborskiéj, celem przewiezienia ich do Koźmina, towarzyszyła znaczna ilość znajomych i krewnych tychże, którzy na drodze podawali im wiktuały i wódkę i razem z nimi weszli na dworzec kolei, gdzie dopiero udało się stojącemu tam urzędnikowi policyi porządek przywrócić. Przed paru miesiącami przy podobnym transporcie zemknęło dwóch niebezpiecznych zbrodniarzy, zerwawszy pęta z rąk któremi byli skrępowani i dotychczas ich nie schwytano.

* **Nowa gałęź zarobkowania.** Jak wiadomo, jest obecnie bardzo trudno pozbyć się śrebrnych pieniędzy ze zatartym stemplem, których bardzo dużo się nagromadziło między drobnymi handlarzami naszego miasta. Znaleźli się przecież ludzie przemyślni, którzy pieniądze te kupują po tanich cenach, bo za 10 talarów płacą zwykle 6 talarów, a potém wymieniają je na kasie rejencyjnéj, bo mało komu pewnie wiadomo, że kasa główna rejencyjna przyjmuje i wymienia zatarte pieniądze bez straty, jeżeli tylko nie są uszkodzone lub z umysłu wartość ich zmniejszoną.

* **Mieczysław hr. Potocki,** o którego śmierci w Paryżu telegrafowano do wiedeńskiéj Presse, jak się Deutsche Ztg. dowiaduje z Paryża, nie umarł wcale, ale przeciwnie mimo 77go roku życia taki jest zdów, że wróżyć mu można długie lata życia. Deutsche Ztg. zaprzecza zarazem wszelkim plotkom dziennikarskim o dziwacznych kombinacyach majątkowych hrabiego.

* **Zamierzone oszukaństwo.** Kobieta pewna kupiła tu w piątek od pewnéj wieśniaczki świnię za 30 marek i między innemi miała zapłacić także 20 markówkę. Wieśniaczka pokazywała mniemaną sztukę złota różnym osobom i w końcu stwierdzono, że to była marka do gry z popiersiem Wiktora Emanuela. Czy nabywczyni świni markę tę dała w cenie kupna, czemu zaprzecza, czy też przy oglądanin jedna z osób pieniądz zamieniła, dotychczas niemożna było wypośrodkować.

* **P. Lubowski** napisał nową komedyą Przesądy, chwaloną bardzo przez prasę warszawską.

* **W Gnieźnie** walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj dnia 17. b. m.

* **W Grodzisku** odbędzie się walne zebranie banku ludowego dnia 3 b. m.

* **W Borku** walne zebranie banku ludowego dnia 8 b, m.

* **W Śremie** zebranie rólnicze powiatu śremskiego 3 b. m.

* **W Miłosławiu** walne zebranie kasy oszczędności i pożyczki 6 bm,

* **W Czarnkowie** Walne zebranie banku ludowego dnia 7 bm.

* **Z obligacyi powiatu średzkiego** III emisyi, 250,000 tal. pożyczki dla nabycia akcyi kolei poznańsko-kluczborskiéj, wylosowane zostały następujące numera:

1. lit. B. po 500 tal. No. 5 i 10.
2. lit. C. po 100 tal. No. 37 i 52.

Powyższe obligacye powiatowe wraz z kuponami do takowych należącemi No. 8 ser. I. powinny być dnla 1 kwietnia rb. w kasie komunalnéj w Środzie oddane, gdzie zostanie wypłaconą wartoše ich nominalna.

* **Tum strassburski**, jedna z najwspanialszych na świecie świątyń, ma być przyozdobiony nowemi freskami kosztem 400,000 marek. Roboty téj podjęli się artyści Steinle w Frankfurcie i Steinheil, Alzatczyk w Paryżu, i dokonać jéj mają w ciągu lat czterech.

* † **Feliks Zieliński,** rzeczywisty radzca stanu, były sekretarz stanu przy b. radzie Królestwa Polskiego, jeden z założycieli Biblioteki Warszawskiéj i nieustanny jéj współpracownik, umarł dnia 23 b. m. w mieście Rapollo pod Genuą we Włoszech.

* **W Królestwie polskiém** wypuszczono już na wolność wszystkie osoby, aresztowane za udział w znanéj defraudacyi spirytusu; siedzi tylko jeszcze w więzieniu dwóch kupców z Konina i jeden urzędnik celny, których uwolnienia w krótkim czasie się spodziewają. Wszystkich przecież skazano na znaczne kary pieniężne; i tak jeden ze spedytorów ma zapłacić 26,000 rubli, inny 36,000 rubli. Rewizor w Słupcy skazany został na 36,000 rubli, również na obudwóch urzędników Sch. i P. wysokie nałożono kary. Każdy z nich ma podobno zapłacić 100,000 rubli Wszyscy skazani założyli apelacyą. Więzionego totąd urzędnika w Kaliszu dlatego nie wypuszczają z więzienia, że w prowadzonych przez niego książkach znaleziono kilka kart wydartych, które zastąpione zostały innemi, na swe usprawiedliwienie przytacza powyższy urzędnik, że karty te wydarł z książki z powodu poplamienia atramentem.

* **Czytamy** w Gazecie Narodowéj:

Pomnik francuzko-amerykański i hołd winny Kościuszce i Pułaskiemu.

Wspomnieliśmy o staraniach, robionych w Paryżu, aby uzyskać od Komitetu francuzko-amerykańskiego umieszczenie imion Kościuszki i Pułaskiego na pomniku mającym uświęcić pamięć i oddać hołd wojownikom francuskim, w sprawie wolnośei i niepodległości Ameryki.

Oto jest odpowiedź w tym względzie, przesłana Hr. Władysławowi Platerowi przez jednego z najczynniejszych członków tego Komitetu, P. Henri Martin. sławnego historyka i przyjaciela Polski.

Paryż, 7 stycznia 1876 roku.

„....Sprawa pomnika francusko-amerykańskiego, dotycząca dwóch świetnych imion polskich, bardzo naturalnie Pana obchodzi, tkwią one w pamięci Amerykanów. Dotąd, niewiadomo jaki będzie piedestał pomnika i jakie napisy na nim wyryte zostaną? ale jak najgorliwiéj przedstawiłem życzenie pańskie Prezesowi komitetu, Panu Laboulaye. Ponieważ Kościuszko i Pułaski ofiarowali bezpośrednio, osobiście, swoje usługi Ameryce, niezależni od interwencyi francuskiéj i oddziałów wojskowych Francyi, udanie się do wszystkich członków Komitetu francusko-amerykańskiego w téj sprawie jest pożądane, i pismo Pana do nich adresowane dobry skutek przyniesie. Reprezentant Stanów Zjednoczonych, P. Washburn, jest uczestnikiem w naszém przedsięwzięciu, jak Panu wiadomo, i na naszém zebraniu wymownie się odezwał.

Szczegóły pomyślnego rozwijania się Muzeum Narodowego Polski w Rapperswylu bardzo mię interesują. Poświęciłeś się Pan temu Zakładowi Zachowawczemu, skarbnicy dla tylu ojczystych pamiątek i świetnych tradycyi, z gorliwością godną uwielbienia.

Racz przyjąć wyrazy najserdeczniejszych uczuć

Henri Martin.

* **Z nad granicy** pruskiéj piszą do Kaliszanina o następującym fakcie, który podajemy z zastrzeżeniem nie mając żadnych innych danych o jego wiarogodności.

„Miejscowy afisz w Niederburgu zapowiedział sztukę tendecyjną w obronie praw majowych pod tytułem: „Proboszcz z kościelnéj wsi.“ W dzień widowiska zgłasza się do biura policyi miejscowy pleban, proboszcz, aby sztukę tę zabroniono przedstawić, obawiać się bowiem należy manifestacyi publicznéj. Radny publiczny odmówił żądaniu księdza, utrzymując, iż na to jest policya, aby czuwała nad porządkiem społecznym a żadnych manifestacyi nie przewiduje i nie obawia się. Wieczorem wszystkie miejsca były zajęte w teatrze, podniesiono kurtynę, i zaledwie wypowiedziano kilka scen z pierwszego aktu, kiedy jakiś jegomość z krzeseł, głośnym wykrzyknikiem pfuj! dał hasło do najokropniejszéj kociéj muzyki! przez 10 minut trwał hałas — kurtynę zapuścić byli zmuszeni, a po jéj podniesieniu wzmogła się kocia muzyka okrzykami z ulicy, na której zgromadziły się tłumy zaciekawionych mieszkańców. Naprożno burmistrz miasta wyszedłszy przed podjazd teatru nawoływał tłumy do porządku; zamiast odpowiedzi kilku kul ze śniegu uderzyło w głowę miasta, a nawet radnemu pokaleczono nos kilku bryłami lodu. Całą falą wtłoczyli się malkotenci do przedsionka teatru! Trzeba było zażądać pomocy siły zbrojnéj, która zjawiła się w osobie miejscowego żandarma. Gromkim głosem zawezwał tłumy do rozejścia się, a gdy po trzykrotném wezwaniu tłumy nie ruszyły z miejsca, odpowiadając sykaniem i śmiechem, myślicie może iż przypuszczono szarżę? bynajmniéj; stróż bezpieczeństwa zażądał latarni a zaświeciwszy każdemu z obecnych w oczy, zajął się notowaniem nazwisk. W kilka minut nie było już nikogo w przedsionku, ani na ulicy, a uspokojona publiczność dozwoliła dokończyć rozpoczętą sztukę. Zakończenia awantury łatwo domyślić się można było: w kilka dni pociągnięto przed kratki sądowe 23 osób obwinionych wedle praw pruskich o naruszenie spokojności publicznéj, najście domu, zbiegowisko, obrazę urzędników policyjnych i t. d. za co wymierzono na nich karę kozy od 2 tygodni do 3 miesięcy.

* **Kalendarz.** Jutro w środę, dnia 2 lutego Oczyszczenie NMP. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45. Zachód o godzinie 4 minut 43.

Długość dnia 8 godzin 58 minut.

Wypadki historyczne. 1421 Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiellę. — 1523 Zygmunt I. ustępuje część posagu Izabeli matce Bony. — 1676 Koronacya Jana Sobieskiego. — 1705 Szwedzi wchodzą do Częstochowy. — 1717 Wojska saskie muszą ustępować z Polski. — 1772 Konfederaci barscy zdobywają Kraków.

Po jutrze we czwartek, dnia 3go lutego Błażeja Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 4 minut 43.

Długość dnia 8 godzin 58 minuty.

Wypadki historyczne 1018 Bolesław W. zawiera traktat pokoju z Niemcami w Budyszynie. — 1280 Pobicie Lwa księcia Ruskiego pod Gośliczem. 1633 Władysław IV. przybywa na koronacyą do Krakowa. 1792 Protestacya przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. 1831 Sejm uchwala formacyą legionów Litewsko-Ruskich.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Warty** wyszedł Nr. 83 i zawiera: O początku Głagolicy przez Pawła Szafarzyka, bibliotekarza uniwersyteckiéj biblioteki w Pradze w roku 1858, przekładał ks. Fran. Ksaw. Malinowski. — Wacław z Potoka Potocki i jego pisma. Szkic literacki czytany na posiedzeniach Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu dnia 15 Października i 20 Grudnia 1875, przez ks. Władysława Chotkowskiego, Lic. św. Teol. (Ciąg dalszy), — Złota! więcéj złota! Fantazya o szaréj godzinie, napisał Teodor Jeske-Choiński. (Ciąg dalszy.) — Kronika Pelplińska. Szkic bibliograficzny. (Ciąg dalszy.) — Teatr Polski w Poznaniu. — Wiec poniedziałkowy. — Dla towarzyst Oświaty.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na

Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowéj.

Skład główny na Prusy i W. Ks. Poznańskie w księgarni

L. Leitgebra i Sp.

GIEŁDA.

Poznań, 1 lutego 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4pct. listy zast. 94,25 płc., pozn. listy rentowe 96,25 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,— płc., pozn 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,25 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 131,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,— płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 21,75 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty —,— płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 262,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 148,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty 148,— m.. luty-marzec 148 m., marzec-kwiecień 148,50—148 m., na wiosnę 148,50—148m., kwiecień-maj 150—149,50m., maj-czerwiec 151,50—151, na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypow. 44,10 marek, na grudzień —,— m., na miesiąc styczeń —,— m., na luty 44,20—44,10 - 44 m., na marzec 44,90—44,70 m., na kwiecień 45,80—45,70 m., namiesiąc maj 46,40—46,20 m., na miesiąc kwiecień-maj 46,20—46 m., na czerw. 47.30, lipiec 48,20 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,60 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 31. stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent żyta, — cent. pszenicy, — cent., — cent. jęczmienia, — cent. owsa, — litrów oleju rzepiowego, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 45—48 m., średnia 51—54 m, piękna 56—59 m., wyborowa 61—,63 m. płacono.

Koniczyna biała: mało zwiez., poślednia 48—54 m., średnia 58—64 m., piękna 68—73 m., wyborowa 75—80 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo, spók., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, na giełdzie m. płacono, na miesięc grudzień —,— m. żądano, — płacono, grudzień, na styczeń — m płacono, styczeń i stycz.-luty 143 m. żądano;— płac. żądano, kwiecień-maj 147,— marek płacono, —,— płac. maj-czerwiec 149,— m. żądano, czer. lip. — m. płc. 151,— żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 185,— marek żąd.,, —,— m. żądano na grudzień-styczeń —,— m, żądano, —,— m. płacono, na kwiecień-maj 186,— m. płacono, 187,— m. żądano. maj-czerwiec —.— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 162,— marek ż. i pł., w końcu —,— płacono, na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —.—. m., na kwiecień-maj 158,— m. żądano; płacono, —.— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 315 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 67,— marek żąd., wypow. kontrakty płac., na styczeń i styczeń-luty 64,— marek żądano, luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 63.50— marek żąd., płac.; maj-czerwiec 64,50 m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 64,50 m. żądano,

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., wyżéj, — wypow. 10,000 litr., w miejscu 42,70 marek żądano 41,70 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na styczeń i styczeń-luty 44,— m. żąd. — m. płac;. żąd. w końcu —,— marek żądano, —,— mar. płacono, na luty-marzec —,— mar. płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— mar. płacono, na kwiecień-maj 45,75—46,— marek pł. i żąd. maj-czerwiec 46,60—50 mar. żąd. i płacono, czerwiec-lipiec 47,— marek płacono. —,— żądano, lipiec-sierpień 48,40 do 70—50 marek żąd. i pł., na sierpień-wrzesień 49,50 marek płacono. i —,— marek w związku —,— mar. żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żąd. —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, szląskie 7,80—8,00 mar., węgierskie 7,10—7,50

Makuchy siem. za 50 kil. 9,50—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11 m., nieb. 6,60—11,20 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 27—30 m.

Siano 4—4,40 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 41—42 marek za kopę po 600 kilogr

Ceny wypowiedziane na 1 lutego: żyto 143 marek, pszenica 185,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 162, — mar., rzep 315,— mar. oléj rzepiowy 64,— mar., okowita 44,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,70 żąd. i 41,70 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,50 m, rżanna piękna 26—27 do —,— marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 31 stycznia.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto . . . . . = =	16	50	14	75	13	75
Jęczmień . . . . = =	16	50	14	20	12	40
Owies . . . . . = =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	29	—	27	—	23	50
Rzepik latowy . . = =	29	50	28	—	24	—
Rzep zimowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	25	50	24	50	21	50
Len . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 31. stycznia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Owies** stycz.	—,—
Stycz.	—,—	Wypow. żyta	300
Kw-Maj	194,—	Wypow. okow.	10,000
Maj-Czer.	195,—	**Kapitały**	
Zyto słabe,		Galicyany	86,90
Stycz.	149,—	Pr. pap. państ.	92,50
Kw-Maj	149,50	Poz. 4% list. z.	94,40
maj-czerw.	149,—	Poz. list. ren.	96,50
Oléj rzep. słaby		Koléj Państw.	519,—
w miejscu	—,—	Lombardy	197,—
Stycz.	64,50	Austr. los 1860	114,25
Kw-Maj	65,—	Włochy	71,95
Okowita stała,		Amerykany	99,90
w miejscu	43,60	Aus. akc. kred.	337,50
Stycz.-luty	45,50	Turki	20,—
Kw-Maj	47,60	7½% Rumuń.	26,60
maj-czerw.	48,—	Pol. lik. l. zast.	68,25
		Rosyj. bknot.	262,25
		Sreb. rnt. aust.	64,75

Szczecin, dnia 31. stycznia 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica staba,	—,—	**Okowita** stała	
		w miejscu	43,50
Wiosna	193,—	Stycz.-luty.	44,50
Maj-czerw.	197,—	Wiosna.	46,60
Zyto słabe,		Maj-czerw.	47,60
Stycz-Luty	141,—	**Owies**	
Wiosna.	143,50	w miejscu	—,—
Maj-czerw.	143,—	Wiosna	162,—
Oléj rzep. niżéj,		**Petroleum**	
Kw-Maj	64,—	Styczeń	14,—
Jesień	64,—		

Wiec polsko-katolicki

odbędzie się w **Pakosławiu** pod **Rawiczem** w **poniedziałek dnia 14 lutego** o 2giéj po południu w lokalu oberzysty p. **Henzla.** O liczny udział prosi (127)

Stanisław Czarnecki.

Restauracya SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem tutaj przy **W. Rycerskiéj Ulicy Nr. 10** i narożniku **Nowomiejskiego Rynku** [142]

Salon do golenia, fryzowania i spuszczania włosów

jako też

Salon do fryzowania dam,

który Szanownéj Publiczności uniżenie polecam. Obok tego mam na składzie wszelkie **parfumerye i wyroby z włosów** i polecam się do wykonywania wszelkich zamówień na wyroby z włosów podług najnowszych żurnali do odświeżania włosów pozbawionych pierwotnego koloru podług życzenia, przyrzekając skorą i rzetelną usługę obok cen najumiarkowańszych.

P. Sobecki.

Wszystkim dozorom kościelnym

dostarczam wedle przepisu dziennika urzędowego Nr. 52 zr. **Pieczęcie kościelne** do pieczętowania lakiem po **4** do **5** marek. **Stemple kościelne** do odcisku farbą p **5** do **8** marek. **Aparaty stemplowe** z przyrządami po **2** marki ręcząc za dokładne i piękne wykonanie. [134]

Skład papieru

A. Kloblich

Wrocław, Schmiedebrücke 29 b.

Nasiona

polecam w świeżym i najlepszym gatunku po najniższych cenach. Spis, 23 rocznik, bezpłatnie. Równocześnie polecam się do zakładania ogrodów i parków.

Skład nasion (141)

Henryka Meyera

ogrodnika artyst. i planisty.

Poznań, Fryderykowska ul. 27 naprzeciw banku prowincyonalnego.

Machiny do strzyżenia

koni i rogacizny najdokładniejszéj konstrukcyi i po najtańszych cenach sprzedaje (119)

C. Preiss Wrocławska ul. 2.

Również przyjmują się tamże takowe do reparacyi i do starannego ostrzenia.

Katalogu

dzieł polskich i odnoszących się do rzeczy polskich

wyszedł w ciągu dalszym

arkusz 4ty

a rozsyła go na żądanie franco i bezpłatnie Antykwarnia

E. Calliera w Poznaniu.

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

W piątek dnia 4 lutego 1876

w wielkiéj sali Bazarowéj

danym będzie

Koncert pożegnalny p. Teresy Brzechffy

artystki z Warszawy

z łaskawym współudziałem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki — pod kierownictwem dyrektora Muzyki p. **Bolesława Dembińskiego.** (143)

PROGRAM:

I.

1. Symfonia Nr. XIII (G dur) Heyden

II.

2. Prorok arya Fides **Meyerbeer** wykona koncertantka.
3. Warjacje koncertowe na skrzypce. **Beriot.**
4. L'Ebrea romanza z opery **Halewy** wykona koncertantka.
5. Sen wygnańca solo na harmonium **B. Dembiński.**

III.

6. Halka recit i duo „O jakżebym klęczeć już chciała.“ **Moniuszko** wykona koncertantka.
7. Scena Górska z Halki Moniuszki ułożył na Orgue—Melodium **S. Benda.**
8. Cyganka recit. i duo. Sopran i tenor, szkic do opery **B. Dembiński.**
9. a. Skarga miłości, mazurek **Chopin.** b. Pożegnanie, mazurek **B. Demb.** wykona koncertantka.

Księgarnia Tytusa Daszkiewicza

w Poznaniu

poleca:

Kwestya sporna o Rusi p. M. Gorzkowskiego.
Wielki książe Włodzimierz. Dramat przez tegoż.
Zbiór kazań na uroczystości Zbawiciela świata (wydawnictwo JM. X. Stagraczyńskiego) poszyt I.
Portret J. Emin. kardynała Mieczysława hr. Ledóchowskiego — olejnym drukiem, kolorowany.
Sieroty. Powieść przez X. Lic. Chotkowskiego.
Dzieci nędzy. Powieść przez tegoż.
Baczność katolicy! przez X. Goliana.
Ludwika Lateau p. X. Majunke.
Mszały większe i mniejsze, mianowicie mszał podręczny in 8vo. (135)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.